Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 90. **Kraków, Czwartek dnia 19 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Pr. III 40/2/00. Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratorji Państwa po myśli §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 81 czasopisma „Głos Narodu" z dnia 7 kwietnia 1900 na str. 3 łam 1 i 2, artykuł pod tytułem „Choroba cara" zawiera znamiona występku z §. 491 i 494 a) ust. kar., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza i ośmiesza cara rosyjskiego Mikołaja II, pozostającego z państwem austrjackiem w stosunkach prawa międzynarodowego. Równocześnie na wniosek ck. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu §. 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 10 kwietnia 1900. *Morelowski.*

WIDOKI
PRZYSZŁEJ KADENCJI PARLAMENTARNEJ.

WIEDEŃ 18 kwietnia.

(*—r.*) Nie ulega wątpliwości, że parlament zwołany będzie w pierwszej dziesiątce miesiąca maja, i że prezydent gabinetu Körber i tym razem zamyśla rozpocząć kadencję ciała ustawodawczego, tak samo na chybił trafił, ufając w ślepe szczęście, jak poprzednio. Wprawdzie z ogromnem wysileniem udało mu się poprzednim razem przebiczować rekrutów i wybór delegacji, atoli z tych czynów dokonanych możnaby raczej wysnuć przeciwny obecnym przypuszczeniom Körbera wniosek, mając na uwadze, iż obecnie chodzić będzie o fundusz inwestycyjny i o budżet, zatem o sprawy, których państwo wprawdzie potrzebuje, ale które żadną miarą nie mogą być poczytywane za tego rodzaju „potrzebę państwową", jak ustawa o rekrutach, za którą stała — korona. Prezydent gabinetu przeliczy się prawdopodobnie w przypuszczeniach. Sądzi on bowiem, że z funduszem inwestycyjnym i budżetem wiąże się dużo spraw gospodarczych, żywo dotykających dobrobyt i interesy krajów i wyborców, że zatem posłowie, w szczególności czescy muszą pomimo opozycyjnego stanowiska, jakie zajmują, liczyć się, jeśli już nie z tego rodzaju potrzebami państwa, to z potrzebami kraju, a mianowicie z potrzebami i żądaniami własnych wyborców. Co do tego dał Körberowi odpowiedź prędzej, aniżeli się spodziewał, poseł Kramarz w mowie mianej w Semilu przed wyborcami, oświadczając stanowczo, iż Czesi przed interesami gospodarczemi stawiają interesy narodowe.

Z mowy Kaicla przed wyborcami, z sejmowej mowy Pacaka, z wspomnianej mowy Kramarza, jakoteż ze zgodnych głosów dziennikarstwa czeskiego, bez różnicy barwy politycznej, wynika jasno, iż Czesi, jeśli nie otrzymają żądanego swego języka w wewnętrznej służbie cesarskich urzędów, bezwarunkowo robić będą w parlamencie najostrzejszą obstrukcję i przeszkodzą prawidłowemu sprawowaniu czynności ustawodawczych. Tym razem nie pomoże ani Ekscelencja Jaworski, ani Ekscelencja Dzieduszycki, gdyż posłowie czescy muszą słuchać przedewszystkiem głosu narodu swego, który wyraźnie, jasno i stanowczo żąda „wewnętrznego języka urzędowego".

Wobec takiego położenia mimo woli przychodzi się zapytać: co dzieje się ze sprawą językową, z konferencjami ugodowemi? Wygląda obecnie tak, jak gdyby rokowania nie istniały, a sam rząd — patrz ostatnie wynurzenie Körbera w „Neues Wiener Tagblatt" — nie miał nadziei przyjść w tej sprawie do jakiegokolwiek ładu. Gdyby obecny gabinet, a w szczególności jego naczelnik, nie był marjonetką w ręku stronnictw niemieckich, byłoby niezawodnie inaczej — dziś jednak, gdy właściwie rządzą pośrednio Niemcy, nie może być inaczej. Biorąc rzeczy krytycznie, trzeba logicznie przyjść do wniosku, że byłoby daleko lepiej, gdyby pośrednie rządy niemieckie zamieniły się w bezpośrednie, ponieważ wyjaśniłoby się położenie i pokazałoby się jasno, że rządy niemieckie w Austrji wraz z niemieckim językiem „pośredniczącym" są wręcz niemożebne i, dodajmy, bezpłciowa polityka Ekscelencyj z Koła polskiego jawnieby zbankrutowała. Upadłość ta byłaby niezawodnie dobrodziejstwem, zbawieniem dla kraju. Podziałałaby desynfekcyjnie na rany moralnego upadku pewnej części naszej opinji publicznej, a to byłby z pewnością zysk większy, aniżeli widoki na — upieczenie kilku nowych Ekscelencyj galicyjsko-głodomeryjskich.

Morderstwo w Chojnicach.

CHOJNICE 19 kwietnia. (Tel. pryw.). Głowa zamordowanego chłopca, Wintera, znaleziona została w pierwszy dzień Świąt przez bawiące się dzieci w torfowisku, położonem na przeciwległej stronie jeziora Mniszego, w odległości dwóch kilometrów od jeziora w pobliżu miejskich Okopów. Głowa jest dobrze utrzymana i owinięta była w ten sam brunatny papier pakunkowy co i kadłub, znaleziony w swoim czasie w jeziorze. Kość czaszki nigdzie nie jest naruszona. Nie ma na niej żadnego zewnętrznego obrażenia, któreby pozwalało wnosić, że ofiara została ogłuszona przez jakiś cios. Cięcie rzezackie zostało wykonane od lewej szyjnej tętnicy; kość pacierzowa została przepiłowana.

Niejaki Fiedler, urzędnik mający dozór nad woźnymi, dowiedziawszy się, w którem miejscu głowę znaleziono, zgłosił się do władzy i zeznał, że w tem samem właśnie miejscu widział owego czasu żyda Izraelskiego, który niegdyś pełnił obowiązki hycla miejskiego; Izraelski był na tem miejscu z workiem w ręku. Zeznania Fiedlera są dla Izraelskiego ogromnie obciążające. Aresztowano też żyda w poniedziałek w południe. Komisarz kryminalny Wehn właśnie na dzień przed znalezieniem głowy opuścił Chojnice i odjechał do Berlina, straciwszy nadzieję, aby rzecz mogła wyjść na jaw.

W oddaleniu kilku kroków od głowy znaleziono, porzuconą najwidoczniej, białą batystową damską chusteczkę do nosa z literą A. wyhaftowaną jedwabiem. Kawałek tej chusteczki był oddarty. Sekcji głowy dokonał we wtorek dr Müller.

CHOJNICE 19 kwietnia. (Tel. pryw.) W niedzielę wielkanocną trzej wyrostkowie: pisarczyk, uczeń malarza pokojowego i uczeń szkoły ludowej znaleźli głowę Wintera niedaleko domku strzelniczego, na skraju moczarowej łąki, tuż pod stokiem parku miejskiego, pomiędzy ogrodem dra Müllera a zwaliskami Dunkershagen, w rowie, który ma przeznaczenie odprowadzać wodę z jeziora Mniszego na łąki moczarowe. Jakkolwiek ten rów ma połączenie z jeziorem, to jednak jest rzeczą wykluczoną, aby głowa mogła się dostać na to miejsce, na którem ją znaleziono, razem ze spływającą wodą, znalazłaby bowiem na drodze najrozmaitsze przeszkody i zostałaby zatrzymana. Mordercy mogli zatem rzucić głowę do rowu tylko bezpośrednio. Miejsce, w którem znaleziono głowę, leży o kwadrans drogi od miasta w stronie północno-zachodniej; swojego czasu, jak wiadomo, prawe ramię zamordowanego znalezione zostało na przeciwległym, południowo-wschodnim krańcu miasta, na cmentarzu ewangelickim. Głowa Wintera znaleziona w rowie, była stosunkowo świeża, z czego da się wnosić, że zbrodniarze dopiero niedawno temu zanieśli ją do rowu za okopami miasta. Również owo ramię, znalezione na ewangelickim cmentarzu, było jeszcze ciepłe. Na szyi, obryzganej kałem, znaleziono niebieskie strzępy, które pochodzić muszą od stryczka.

Na doniesienie trzech chłopców, którzy znaleźli głowę, udała się natychmiast na miejsce komisja, złożona z pierwszego prokuratora, burmistrza, radcy sądowego dra Müllera, kilku urzędników policyjnych, żandarma i kilku innych osób. Uznano bez żadnej wątpliwości, że znaleziona głowa jest głową Wintera. Interesującem jest jednak, że prócz papieru pakunkowego znaleziono w opakowaniu, w jakiem leżała głowa, kawałek gazety. Jaka to jest gazeta, dotychczas nie stwierdzono. Przypomina się, że przy morderstwie w Polnej także znaleziono przy trupie kawałek żydowskiego „Wiener Tagblatt".

Według zdania dra Müllera, głowa pasuje najzupełniej do płaszczyzny cięcia znalezionego przed pięciu tygodniami w Mniszem Jeziorze kadłuba. Żydowska prasa czyni śmieszne usiłowania, aby to przedstawić jako okoliczność, przemawiającą przeciwko rytualnemu morderstwu. Nie mogąc zaprzeczyć, że cięcie miało charakter rzezacki, żydowskie szmoki twierdzą, że właśnie, gdyby to był mord rytualny, żydzi mieliby tyle sprytu, aby zatrzeć charakter tego cięcia przez odcięcie szyi od kadłuba i od głowy. Spostrzeżenie to czyni zaszczyt morderczemu doświadczeniu żydowskich dziennikarzy; można jednak na to zauważyć, że mordercy właśnie dlatego gdzieindziej pozbyli się kadłuba a gdzieindziej głowy, żeby ten ślad zatrzeć i nie oczekiwali chyba, aby ślady zbrodni wyszły na jaw tak, jak się to stało szczególniejszem zrządzeniem Bożem.

Na szyi przy głowie znaleziono pierwsze ślady gnicia. Skutkiem tego niektórzy są zdania, że głowa wkrótce po morderstwie została rzucona do rowu torfowego, zapewne równocześnie z rzuceniem ramienia poza mur cmentarza ewangelickiego.

Pakunek z głową zanurzony był w bagnie. Chłopcy myśleli z początku, że znaleźli kawałek starego mięsa. Najmłodszy jednak z nich, któremu w tej chwili przebiegła przez głowę myśl o hojnej nagrodzie, obiecanej temu, kto wskaże władzy, gdzie się znajdują resztki ciała Wintera, zawołał natychmiast: „To musi być coś z Wintera!". Chusteczkę z literą A. znaleziono w okolicy. Znalezienie jej o tej porze roku o ćwierć mili od miasta, jest bardzo dziwne, jednakowoż władze przypuszczają, że niema związku pomiędzy porzuceniem tej chusteczki a sprawą morderstwa.

BERLIN 19 kwietnia (Tel. pryw.). **Żyd Wolff Izraelski, obwiniony o zamordowanie Wintera, sprawował dawniej obowiązki hycla, ale obecnie, jak donosi berlińska „Staatsbürger Zeitung", pełni funkcje żydowskiego rytualnego rzezaka.**

Przedsiębiorca biura posłańców, Fiedler, stwierdza z całą stanowczością, że w Wielki Piątek widział Izraelskiego, spieszącego z workiem ku miejscu, gdzie znaleziono kadłub nieszczęśliwego Wintera. (Wiadomo, że kadłub Wintera znaleziono w jeziorze, zaszyty w worku). Po godzinie wrócił Wolff Izraelski z próżnemi rękoma, a buty jego były mocno obłocone. Izraelski, przyprowadzony przed sędziego śledczego i przesłuchiwany, wyparł się jakiegokolwiek udziału w zbrodni. Władze uporczywie milczą o przebiegu śledztwa. Również nic niewiadomo, co się dzieje z krwią, znalezioną w bożnicy i posłaną do Berlina. Może już wkrótce dowiemy się czegoś bliższego o tej zagadkowej bądź co bądź zbrodni.

Okoliczność, że Winter zamordowany został cięciem od lewej tętnicy szyjnej ku prawej, budzi tem większą sensację, że wiadomo, iż Agnieszka Hruzówna również takiem samem cięciem od lewej tętnicy ku prawej zamordowana została. Ponieważ na głowie niema znaków, aby Winter był ogłuszony, trzeba zatem przypuścić, że zarzezano go przy najzupełniejszej jego przytomności umysłu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. del. Laskowski powrócił w środę po południu z Jedlicz, gdzie przepędził święta, do Krakowa.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna na posiedzeniu pod przewodnictwem p. Nowackiego w dniu 18 b. m. wydelegowała r. m. p. Łapińskiego do komisji w sprawie odszkodowania gminy za wykup ziemi Żyda Judkiewicza, następnie uchwaliła sprzedać 4 konie niezdatne do służby w straży pożarnej a w miejsce ich kupić inne, młode. Dalej uchwaliła sekcja zburzyć budynek w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej i sprzedać go w tym celu w drodze licytacji. Uchwalono następnie przedstawić Radzie miasta wniosek na całkowite zniesienie tandety i usunięcie z ulicy Dietlowskiej, albowiem tandeciarze nie zgodzili się na warunki, pod którymi mogłaby im Gmina wyznaczyć inne miejsce za wiaduktem w Grzegórzkach. Wreszcie uchwaliła sekcja uwolnić PP. Felicjanki od opłaty za paszenie 6 sztuk bydła na Błoniach.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w lokalu Stow. przy ul. Florjańskiej l. 28, II. piętro, w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności za rok 1899; sprawozdanie z rachunków za rok 1897; udzielenie absolutorjum; uchwalenie budżetu na rok 1900; wnioski dyrekcji; wnioski członków; wybór 5 członków wydziału i wybór 3 członków komisji kontrolującej.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Trzecie posiedzenie naukowe krakowskiego oddziału Tow. ludoznawczego odbędzie się dnia 22 kwietnia (w niedzielę) o godz. 4 po połud. w sali 17 Wyższej szkoły Przemysłowej przy ulicy Gołębiej. Na porządku dziennym referat p. Andrzeja Stopki: „O stylu zakopiańskim".

Do Prus, na roboty polne, przejechało w środę znów około 1.500 robotników.

„Architekt". Pierwszy zeszyt tego miesięcznika wyszedł przed kilku dniami i przedstawia się tak okazale, że czasopismo będzie mogło zaliczać się do najozdobniejszych wydawnictw perjodycznych polskich. Znajdujemy w nim szereg starannie ilustrowanych artykulików o katedrze na Wawelu, kościele św. Florjana na Pradze pod Warszawą, gmachu galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, domu „Secesji" w Wiedniu, o przemyśle artystycznym galicyjskim na wystawie paryskiej, o Zakopanem; wspomnienia pośmiertne o Ruskinie, Pawle Sedille; oceny najnowszych specjalnie architektów interesujących publikacyj i t. d.

Zawsze oni! B. Perlberger w Klaśnie pod Wieliczką trudnił się fałszowaniem trunków, za co był pociągany do odpowiedzialności przed wielicki sąd powiatowy. Takie postępowanie władz było niedogodne oszukańczym żydom. Pragnąc więc pozbyć się niewygodnych dla siebie urzędników, zaczęto posyłać anonimowe doniesienia do ministerstwa sprawiedliwości i do sądu krajowego wyższego w Krakowie, w których obwiniano naczelnika sądu powiatowego w Wieliczce, radcę sądu krajowego, p. Juljana Rudzkiego, iż załatwia sprawy sądowe niesprawiedliwie, że bierze od stron pieniądze i rozstrzyga spory na niekorzyść tego, który nic nie dał, że z podarunków zebrał już tym sposobem piękny majątek.

W kwietniu 1899 r. wpłynęło do namiestnictwa zażalenie, pisane tą samą ręką, co poprzednie doniesienia, w którem donosiciel zarzuca lekarzowi powiatowemu w Wieliczce, drowi Józefowi Kownackiemu, iż, jako członek komisji asenterunkowej, grozi każdemu poborowemu, że go uzna za zdolnego, jeżeli przynajmniej 20 złr. nie otrzyma, a w tych nadużyciach pomagają mu: praktykant namiestnictwa dr Henryk Antoniewicz i oficjał podatkowy Józef Kluzek, którzy z tego samego tytułu każą sobie płacić po 5 lub 10 złr.

Tym sposobem donosiciel obwinił wymienione osoby przed zwierzchnością o zmyśloną zbrodnię przyjmowania podarunków w sprawach urzędowych, a radcę Rudzkiego także o zmyśloną zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, iż jako sędzia dał się odwieść od prawego pełnienia obowiązków swego urzędu.

Donosiciel podał w załaleniach szczegółowe fakty nadużyć.

Dr Kownacki spostrzegł, iż kopertę, w której przesłano list anonimowy do namiestnictwa, adresowała ta sama osoba, która wniosła do starostwa w Wieliczce podania z fabryki Perlbergera w Klaśnie, i w ten sposób wykryto oszczercę w osobie Adolfa(?) Lewgo, kierownika biura rafinerji Perlbergera.

Z tego powodu pozwała prokuratorja państwa Żyda Lewgo o zbrodnię oszczerstwa z § 209 ust. kar. Oskarżenie wnosił w środę zastępca prokuratora p. J. Ptaś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy L. Klemensiewicza.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił Lewga od oskarżenia.

Ostatnią w tym sezonie zabawę tańcującą z koncertem a raczej koncert z zabawą tańcującą, urządza naprawdę niestrudzone w obmyślaniu przeróżnych uciech dla członków swoich Kasyno powszechne przy ulicy Lubicz, w najbliższą sobotę dnia 21 bm. Zachęcać do wzięcia udziału w tej zabawie towarzyskiej chyba nie potrzebujemy. Komitet zabawowy Kasyna powszechnego z ul. Lubicz zbyt ma dobrą markę, aby się obawiał... fiasca. Przybyć na zabawę przezeń urządzoną, znaczy tyle, co mieć jeden wieczór szczęśliwy w życiu więcej. W koncercie, który się rozpocznie około 8 wieczorem, zapowiedzieli swój udział pianista p. Ignacy Frydman, skrzypek p. Kazimierz Ostrowski i tenor p. Antoni Kolman. Jak więc widzimy, będzie to w całem tego słowa znaczeniu raut artystyczno-tańcujący.

Na konkursie o pomalowanie kaplicy królowej Zofii na Wawelu, przyznano dwie równe nagrody po 500 koron za projekty, jedną p. Józefowi Mehofferowi, drugą p. Włodzimierzowi Tetmajerowi. Trzeciemu projektowi z dewizą „Gwiazda" przyznano list pochwalny. Ogółem nadesłano prac szesnaście.

Pod zarzutem skrytobójczego zamachu aresztowała policja tutejsza Ludwika Andrzeja Grzybka, byłego funkcjonarjusza kolejowego.

Kronika lwowska. (*Zet.*) Nadeszła tu wiadomość z Wiednia, że Sejm zaledwie będzie obradować do 5 lub 6 maja, gdyż w pierwszej połowie tego miesiąca ma się zebrać Rada państwa.

Siedzibą Reprezentacji Towarzystwa „Compagnie austro-belge de pétrole", będzie Stryj. Towarzystwo traktuje już w tem mieście o kupienie kamienicy na własność na swoje biura.

Arcybiskup lwowski ks. Seweryn Morawski, zaopatrzony wczoraj został olejamy świętymi. Stan chorego jest groźny. Podobno wiadomość o śmierci ks. biskupa Łobosa, o której się przypadkowo chory dowiedział, podziałała deprymująco. Ks. arcybiskup Morawski liczy lat 78.

W Stanisławowie rozbiła się szkuta z kandydatami na posłów do Rady państwa po p. Bilińskim; kandydują: b. prokurator Henzel, emerytowany radca namiestnictwa Bronisław Łoziński, inspektor kolejowy Siebauer, adwokat z Krakowa Doboszyński i tamtejszy radca sądowy Promiński. Największą szans ma p. Promiński tem więcej, że głosy na innych kandydatów rozbiją się.

Największą gorączką emigracyjną opanowany jest powiat brodzki. Z kilku osad około Leszniowa wyemigrowali lub emigrują mieszkańcy do Kanady. Niektóre gospodarstwa zostały sprzedane za kilka tysięcy złr. Agituje tam głównie włoska ajencja z Udine, posiadająca w Leszniowie swego faktora Katza Władze miejscowe wobec tego przypatrują się bezradnie.

W dniu wczorajszym (17 b. m.), podczas przedstawienia operetki „Mikado", urzędzili artyści p. Jareckiemu, kapelmistrzowi, serdeczną owację, ofiarowawszy mu dwa olbrzymie wieńce laurowe. Właśnie p. Jarecki, jako kapelmistrz, ostatni raz dyrygował w teatrze hr. Skarbka i z tego powodu była pożegnalna owacja. P. Jarecki wysłużył już przed paru laty emeryturę — mimo to pracował dalej. Czy będzie dyrygował w nowym teatrze operą polską — nie wiadomo, bo wogóle, co będzie w teatrze nowym, nikt nie obecnie nie wie.

Dowiadują się, że cały personal operetkowy, or kiestra i chóry zaangażowane zostały przez dyrektora Hellera, który z tem licznem towarzystwem opuszcza Lwów 1 maja i udaje się do Łodzi, a potem do Warszawy. Dyrektor Heller będzie prowadził także i dramat i w tym celu zaangażuje część personalu dramatycznego lwowskiego. Czy pozostali artyści dramatyczni we Lwowie przez pięć miesięcy będą dawać przedstawienia w naszem mieście, gdzie się odbywać będą te przedstawienia i kto będzie do nich dopłacał, bo przychód kasowy w letnich miesiącach nie wystarczy — do dziś dnia nie wiadomo. Panuje tu w ogóle w tym kierunku chaos i zniechęcenie. Obliczono, że koszty przedstawień dramatycznych, podczas letnich miesięcy we Lwowie, wymagają około 12.000 złr. miesięcznie, a dochód kasowy może być najwyżej 5 do 6.000 złr. na miesiąc. Sprawa tedy pod względem finansowym przedstawia się poważnie i nie wesoło, tembardziej, że Rada miejska umywa od wszystkiego ręce.

Wydział krajowy rozpoczął organizację obowiązkowych straży ogniowych w gminach wiejskich, pouczające o sposobach takich organizacyj za pomocą popularnych broszurek. W Horodence np., w tamtejszej szkole rolniczej, dyrektor jej, p. Przemysław Cholewa, prowadzi z uczniami kurs pożarnictwa. W ogóle, kursy pożarnictwa przeprowadzają w gminach instruktorowie strażackiego związku.

Według sprawozdania Wydziału krajowego, fundusze stypendyjne dla kształcącej się młodzieży szkolnej wynoszą 4,272.481 złr. 55 ct., nie licząc w to zapomogi na klasztory, teatr, domy pracy, tanie kuchnie, i dla artystów oraz artystek teatru lwowskiego, a także dla literatów i różnych prywatnych fundacji narjuszy.

Sprawców kradzieży 11.500 złr., dokonanej jeszcze przed czterema miesiącami z zamkniętej kasy wertheimowskiej, znajdującej się w kancelarji fabryki wyrobów stolarskich firmy „Braci Wczelaków" we Lwowie, wyśledzono i aresztowano onegdaj w Wiedniu. Na trop złodziei wpadła wiedeńska policja tylko przypadkowo. W dniu 12 b. m. bowiem zgłosił się na policję chórzysta Opery wiedeńskiej Paweł Mieczysław Podrucki ze skargą na swego znajomego stolarza Wojciecha Bogdanowskiego, któremu dał dnia 5 b. m. nocleg u siebie, a który mu za to ukradł pugilares. W pugilaresie było 1800 k., a wszystko razem leżało ukryte w fortepianie. Podrucki wyjawił dalej policji, że Bogdanowski nie sam dokonał tej kradzieży, lecz pewnie miał wspólnika w drugim stolarzu Antonim Rudym, Lwowianinie, który od stycznia mieszkał u Podruckiego, a na dzień przed zamieszkaniem Bogdanowskiego znikł bez śladu.

Otóż policja zaczęła całą rzecz badać i doszła do tego rezultatu, że kradzieży z 23 grudnia z. r., popełnionej u Wczelaków we Lwowie na 23.000 koron z kasy wertheimowskiej dokonali dwaj Podruccy: wspomniany już Paweł Mieczysław, chórzysta i brat jego Bazyli, który od kilku dni przebywał w Wiedniu u Pawła. Paweł był inicjatorem całego przedsięwzięcia, a uczestnikami byli też Rudy i Bogdanowski. Gdy się zaczęli dzielić łupem, wybuchła dysharmonja w kwartecie złodziejskim, z czego skorzystał Rudy i Bogdanowski, zabrali Podruckiemu 1800 kor. i umknęli.

Bazyli Podrucki, 35 letni djetarjusz, został uwięziony równocześnie z bratem i to w chwili, w której mieli wsiąść na pociąg do Krakowa.

Z dalszych dochodzeń pokazało się też, że Bazyli nie od kilku dni, lecz od stycznia mieszkał u brata w Wiedniu i chodził do jednej ze szkół śpiewu na Widence, gdzie się kształcił na tenora. Na to wykształcenie śpiewackie mieli Podruccy — jak mówią — otrzymać fundusze od ludzi im życzliwych. Przeczą swemu udziałowi w kradzieży u Wczelaków, ale mimo to oddano ich już w Wielką Sobotę w ręce sądu. Rudy i Bogdanowski zaś uciekli.

Piekarze lwowscy. Czytamy w lwowskim „Narodzie": Najjaskrawszym przykładem bezprawia, jakie się nieustannie we Lwowie praktykuje, są stosunki, które panują w zawodzie piekarskim. Istnieje we Lwowie około 200 niekoncesjonowanych, niekontrolowanych, nieopodatkowanych, a wyłącznie prawie żydowskich piekarń, które rujnują doszczętnie i tak już nieświetny byt kilkudziesięciu majstrów cechowych. Władze wiedzą o tem, co się dzieje, tolerują jednak owo gwałcenie ustawy. Niedawno zmarły, były cechmistrz piekarzy, ś. p. Kalnicki, widząc, co się dzieje, poszedł raz po piekarniach owych na kontrolę i rezultatem jej było, że magistrat zamknął 40 żydowskich, tajnych, niekoncesjonowanych piekarń. Pomimo tego jednak, żydzi dalej pieką, gdyż wszelkie trudności potrafią usunąć. Znane są wypadki, że w pokątnych takich piekarniach używano do wyrobu ciasta najgorszej, nieczystej wody. Żydzi śpią na stolnicach, na których się ciasto wyrabia, połowa może personalu owych niekoncesjonowanych piekarń dotknięta jest chorobami zakaźnemi... Brud, smród, gnój, świństwo, są takich piekarń nieodłącznym przymiotem. Widocznie żydzi biorą na pomoc i opiekę prezesa kahału... I jakże tu istnieć może w takich warunkach piekarz uczciwy, obłożony grubymi podatkami, otoczony czujną i znowu — kosztowną, urzędową „opieką" i sanitarną, i policyjną, i przemysłową. A wymagania pracującej czeladzi wciąż rosną, rosną wydatki, a dochód się zmniejsza, gdyż konsumcja pieczywa we Lwowie nie rośnie w tym samym stosunku, w jakim rosną niekoncesjonowane, niby tajne owe piekarnie.

Rozkosze militaryzmu. Ze Lwowa donoszą: Koncepista policji lwowskiej p. Hołowiecki, został zawiadomiony w nocy z 13 na 14 b. m., że w stajni realności przy ul. św. Antoniego l. 11, żołnierze stojący tam kwaterą zamknęli jakąś kobietę, która rozpaczliwym głosem wołała o pomoc. P. Hołowiecki udał się na wskazane miejsce, zastał w istocie drzwi stajni zamknięte i słyszał jęki kobiece. Lokatorzy owego domu otoczyli drzwi stajni, wzywali, by je otworzono, ale napróżno. Także i p. Hołowiecki nic nie wskórał. Udał się więc na główny odwach i zawiadomił oficera, dowodzącego wartą o tem, że żołnierze dopuścili się gwałtu publicznego, pozbawiając człowieka wolności osobistej. Ale oficer wręcz odpowiedział, że patrolu nie wyszle, bo tu sprawa należy do dyrekcji policji. Upłynęło sporo czasu, aż młodziutki oficer dał się namówić na wysłanie patrolu, aby wyswobodzić ofiarę rozwydrzonego żołdactwa.

Zawieszenie urzędów pocztowych. Czynność urzędu pocztowego w Myszkowicach (powiatu tarnopolskiego) została z dniem 13 kwietnia b. r. czasowo zawieszoną. Gminy i obszary dworskie Myszkowice, Czartorja i Łuka wielka przydzielono do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Mikulińcach. Tak samo z dniem 30 kwietnia 1900 zwinięty zostaje urząd pocztowy i telegraficzny Dembica. I.

Odznaczenia Polaków w Paryżu. Godność oficerów oświaty publicznej w Paryżu otrzymali nasi rodacy pp.: Karol Saski, rotmistrz kawalerji i Paweł Wiśniewski, urzędnik ministerstwa wojny. Fioletowe wstążeczki oficerów Akademji otrzymali pp.:

Gabrjel Łubieński, rysownik przemysłowy, dr medycyny Leon Pawilewicz, Jan Rayski, przemysłowiec, oraz panie Marja Doleska i Marja Friedberg.

Sejmy, a więc i nasz sejm kraj. będą zamknięte 1 maja, jak donosi „Reichswehr“. Następnie odbędą się w Wiedniu czesko-niemieckie konferencje ugodowe, 10 maja będzie otwarta Rada państwa, a 14 maja delegacje w Budapeszcie.

Konskrypcja szkół ludowych. Reskryptem ministerstwa oświaty i wyznań z 23 stycznia 1900, zarządzono przeprowadzenie w roku bieżącym szczegółowej konskrypcji szkół ludowych w całej Przedlitawji. Konskrypcja ta będzie między innemi i z tego względu interesująca, że przedmiotem osobnych dochodzeń przy niej mają być po raz pierwszy pewne momenty natury społeczno-politycznej, ciekawe i ważne. W szczególności kierownicy szkół ludowych będą obowiązani dać odpowiedź na następujące pytania: Jakie istnieją przy szkole urządzenia, których celem jest towarzyska lokacja oszczędności, przez dziatwę szkolną składanych? Czy szkoła ma własnego lekarza szkolnego? Ile dzieci w roku szkolnym 1899/900 obdarzono: a) odzieniem, b) środkami żywności, c) książkami i przyborami naukowymi? Wreszcie: Ile dzieci w bieżącym roku szkolnym używano poza godzinami szkolnemi a) do zajęć przemysłowych, b) do robót na roli, lub innych, za wynagrodzeniem?

Pogrzeb ś. p. ks. biskupa Łobosa odbył się niezwykle uroczyście w środę o godzinie 1 w południe.

Po wotywie żałobnej, odprawionej przez ks. biskupa Pelczara, odprawił sumę żałobną książę biskup krakowski Puzyna. Kościół był przepełniony. Wśród publiczności znajdowali się książę Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni, czł. Wydziału krajowego p. Vayhinger, posłowie: Męciński, Milewski i Potoczek, radca namiestnictwa Dunajewski z żoną, setki duchowieństwa. Katedra była przepełniona wiernymi. Śpiewał chór św. Wojciecha pod kierunkiem ks. Surzyńskiego; akompaniowała mu orkiestra 57 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza Żerownickiego. Po sumie mowę żałobną, pełną gorącego uczucia, wypowiedział ks. kanonik Leśniak; kaznodzieja przedstawił wymownie życie i działalność zmarłego, jego walkę z żywiołami przewrotu.

Z uderzeniem godziny 1 w południe ruszył kondukt żałobny przy smutnym dźwięku żałobnych dzwonów, w które uderzono we wszystkich kościołach. Pochód rozpoczynały dzieci ze szkół ludowych, dalej seminarjum nauczycielskie, krajowa szkoła ogrodnicza, gimnazjum, sztandary cechów i katolickich stowarzyszeń, bractwa kościelne, straż ogniowa, stowarzyszenie „Gwiazda“, Sokoły, dalej orkiestra 57 pułku. Za nią niesiono 13 nadesłanych wieńców, dalej postępowały zakony żeńskie, wreszcie duchowieństwo zakonne i świeckie w liczbie 400 osób.

Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Pelczar w asystencji księży infułatów Walczyńskiego, Góralika, Kolora i Bąby. Trumnę czarną z bronzowemi ozdobami nieśli mieszczanie, robotnicy i włościanie. Za trumną postępowali brat zmarłego p. Leon Łobos z rodziną, marszałek hr. Badeni, p. Vayhinger, wiceprezydent Lidl, radca Mauthner, ks. Sanguszko z żoną, jenerał broni Albori z korpusem oficerów, hr. Jan Stadnicki, posłowie Męciński, Milewski, Potoczek, Józef Michałowski, radca Dunajewski z urzędnikami starostwa tarnowskiego, naczelnicy władz, Ochrymowicz burmistrz m. Drohobycza, oraz ks. Serwacki z Drohobycza, Rada m. Tarnowa z p. Głębockim na czele, deputacja Rady powiatowej nowo-sądeckiej, bar. Konopka z Brnia, konserwator dr Stanisław Tomkowicz, Adam Jordan, p. Marszałkowicz w stroju polskim, tarnowskie i okoliczne obywatelstwo, tysiące ludu.

Na ulicach płonęły latarnie, owinięte w szarfy krepowe. Szpaler utrzymywało wojsko i straż pożarna.

Na cmentarzu odprawił modły ks. biskup Pelczar, poczem chór odśpiewał pieśni pogrzebowe. Nad trumną przemawiał książę Eustachy Sanguszko i adwokat Gałecki imieniem stronnictwa katolicko narodowego.

Tarnowski fotograf p. Majewski wykonał parę zdjęć fotograficznych żałobnego pochodu i sceny na cmentarzu.

Rabini biorą się na pazury. W Mikołajowie, w gub. chersońskiej, ma się odbyć dnia 1 maja r. b. zjazd rabinów rosyjskich, na który wzywa wszystkich rabinów Rosji rabin miejscowy, Kreps, za pomocą okólnika, rozesłanego do wszystkich pism żydowskich. W okólniku tym mieszczą się też cztery punkty, o odpowiedź na które prosi tenże Kreps rabinów, którzy z jakichbądź powodów nie mogli osobiście wziąć udziału w zjeździe.

Wtajemniczeni opowiadają, że zwołany zjazd ma być w ścisłym związku z postrachem, jaki padł na rabinów wobec tylu naraz odkrytych zbrodni rytualnych.

Z kroniki żydowskiej. Gazeta żydowska „Jewish Ekspress“, wychodząca w Leeds, poruszyła wszystkie sprężyny, aby zachęcić nieangielskich żydów, mieszkających w Anglji, do utworzenia osobnego korpusu ochotników żydowskich i miała w ciągu tygodnia pozyskać 118 semitów, którzy dawniej służyli w różnych armjach europejskich, pomiędzy tymi było 5 sierżantów. Oddział ten chciał z dumą odpłynąć do Afryki. Atoli angielskie ministerstwo wojny nie przyjęło tej ofiary, podziękowawszy grzecznie za dobre chęci. Widocznie nie ufano męstwu tego niezwykłego oddziału bojowników.

W księstwie bułgarskiem, według doniesienia „Woschoda“, wzmaga się z dniem każdym antysemityzm; powstawanie coraz to nowych towarzystw antysemickich zmusza żydów tamtejszych do porzucania kraju i szukania schronienia na obczyźnie. Emigracja skierowuje się głównie do Turcji, gdzie rząd wydziela przybyszom grunty bezpłatnie. Niedawno wyemigrowało z Burgas 30, z Sofji 86 i z Bawardomiku 36 rodzin żydowskich. O wiele jednak większe wychodźctwo zauważyć się daje z Rumunji. Z jednego tylko Bukaresztu wyemigrować ma po świętach 600 rodzin żydowskich; część ich udaje się do Turcji, część do Ameryki.

Żywcem spaleni. Straszne nieszczęście wydarzyło się w Wielki piątek we wsi Jasinie w powiecie kościańskim. Dziewczę 13-letnie, dolewając nafty do ognia, stanęło nagle w płomieniach, tak samo znajdujący się opodal chłopczyk 9-letni. Na krzyk dzieci pospieszyła im z pomocą matka, którą również objęły płomienie. Wystraszona pobiegła do pobliskiego stawu i skoczyła do wody. W ten sposób ocaliła się, odnosząc nieznaczne tylko rany. Dzieci tymczasem tak okropnie się poparzyły, że wkrótce zmarły wśród najokropniejszych męczarni.

Gra w karty o pieniądze w wagonach kolejowych w Poznańskiem została zakazaną. Kto się nie zastosuje do wydanych przepisów, będzie wydalony z pociągu bez zwrotu pieniędzy za bilet a nadto jeszcze ukarany.

Dwa wielkie okręty żaglowe rozbiły się na wodach Bosphoru, wskutek czego utonęło 65 osób.

Ankieta w sprawie eksportu bydła.

WIEDEŃ 19 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Ministerstwo rolnictwa ogłasza wynik ankiety, urządzonej celem wynalezienia środków do podniesienia eksportu bydła i urządzenia rzeźni na wielką skalę.

Większość ekspertów oświadczyła, że nie zachodzi żadna potrzeba urządzenia własnego targu handlowo-eksportowego dla bydła, przeznaczonego na rzeź. Tylko zastępcy handlarzy bydłem oświadczyli się za otwarciem takiego targowiska w pobliżu Wiednia.

Wielu ekspertów zaznaczyło, że zło nie leży tak bardzo w stosunkach targowych, jak raczej w stosunkach transportowych i taryfowych na austrjackich kolejach, oraz w konwencjach weterynaryjnych, zawartych z rządami krajów importujących. Równocześnie podnoszono potrzebę energiczniejszego popierania hodowli bydła. Ogólnie odradzano otwarcia targowiska na bydło domowe i juczne.

Kilku ekspertów oświadczyło się za budową wielkich rzeźni w krajach koronnych; wszyscy jednak odrzucili projekt, żeby rzeźnie te urządziły towarzystwa rzeźnicze, rekrutujące się z gospodarzy rolnych, natomiast uznano potrzebę urządzenia tych rzeźni na podstawach stowarzyszeniowych.

Sensacyjne morderstwo.

BERLIN 18 kwietnia. (Tel. pryw.) Policja berlińska wpadła na trop wyrafinowanego mordercy kobiet. Przed miesiącem znaleziono w pobliżu „djabelskiego jeziora“ trupa młodej dziewczyny. Zwłoki były mocno nadpsute i palce i ramiona pogryzione przez zwierzęta. Policja kazała trupa pogrzebać, nie skonstatowawszy identyczności, podając za powód śmierci „zmarznięcie“.

Kilkanaście dni przedtem zaginęła siedemnastoletnia szwaczka, Ludwika Bergner, pozostająca w zażyłych stosunkach z niejakim Jänickem, żonatym mężczyzną, z zawodu garncarzem. Jednemu z inspektorów policji wydała się śmierć młodej dziewczyny przez „zamarznięcie“ niezrozumiałą, a gdy prócz tego rzeczy znalezione przy trupie okazały się własnością szwaczki Ludwiki Bergner, przeszukano mieszkanie Jänickego, a samego przyaresztowano.

Śledztwo, przeprowadzone z ogromną energją i pośpiechem, wykazało, że Jänicke uprawiał wraz z Bergnerówną czarodziejstwo i że prócz tego w sztuczki czarodziejskie wtajemniczył służącego Jussa.

Jussowi kazał on pisywać listy krwią, zapewniając go, że w ten sposób zdobędzie sobie miłość adresatek. Na dzień 21 marca trójka czarodziejska miała się udać do lasu w Grünewald nad jeziorem djabelskiem, aby w nocy wywoływać duchy i odprawić tajemnicze obrzędy czarodziejskie.

Służący Juss nie przybył, stawili się tylko Jänicke i Bergnerówna. Jänicke miał zamiar otruć Jussa i Bergnerównę, zagrabić ich rzeczy i wzbudzić podejrzenie, że zaszedł w tym wypadku miłosny dramat. Ponieważ Juss nie przybył, Jänicke postanowił zamordować tylko dziewczynę.

Ubrany w habit mnisi, rozpoczął w lesie w nocy obrzęd czarodziejski, wypowiadając różne zaklęcia i tańcząc z czarodziejskim kielichem w ręku. Wreszcie kazał wejść Bergnerównie do czarodziejskiego koła i podał jej czarę, napełnioną wodą i wsypał do niej jakiś niebieski proszek. Proszkiem tym była strychnina.

Skutek trunku był natychmiastowy. Dziewczyna runęła na ziemię i straciła natychmiast przytomność. Jänicke zabrał jej wszystkie rzeczy wartościowe i sprzedał je w Berlinie.

Stawiony przed sędzią śledczym, Jänicke zeznał powyższe fakta z całą bezczelnością, utrzymując stanowczo, że trunki czarodziejskie, fabrykowane przezeń, wywierały zawsze dodatni skutek.

Trupa Bergnerówny wykopano i żołądek oddano do chemicznego rozbioru.

Deputacja Boerów w Hadze.

HAGA 19 kwietnia. (T. B. K.). Na środowem przyjęciu u delegacji boerskiej, obecnych było wiele osób, między niemi znaczna liczba deputowanych, duchownych, i wydział tutejszej sekcji ligi pokojowej.

Osobno przyjmowała delegacja prezydenta pierwszej Izby Naamena. Kierownik delegacji boerskiej, Fischer, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych de Beaufort i w obecności dra Leydsa odbył z nim dłuższą konferencję.

Podobno delegacja przedłoży swoje pisma uwierzytelniające marszałkowi dworu i będzie prosić o audjencję u królowej. W Hadze zabawi delegacja do końca tego tygodnia.

WIEDEŃ 19 kwietnia. (T. B. K.). Zarząd Towarzystwa państwowych kolei żelaznych postanowił zaprojektować na zgromadzeniu dywidendę $28^1/_2$ fr., oraz wstawić na nowy rachunek kwotę 2.896,097 koron.

WIEDEŃ 19 kwietnia. (T. B. K.) W środę rozpoczęły się obrady ankiety aptekarskiej, w której bierze udział kilkudziesięciu uczestników. Załatwiono już główne pytania z kwestjonarjusza. Dzisiaj udaje się deputacja uczestników ankiety do ministra Koerbera.

BERLIN 19 kwietnia (Tel. pryw.). Półurzędownie donoszą tu z Londynu, że cesarz Wilhelm zamierza w tym roku odwiedzić Anglję. Oczekują, że z początkiem sierpnia przybędzie do Cowes na pokładzie statku „Hohenzollern“.

LONDYN 19 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Accra, że przeciw buntownikom Aschantskim wysłano kanonierkę i że wnet wysłane będą dalsze oddziały pomocnicze. Aschantowie zdecydowani są prowadzić walkę do ostateczności i zaatakować forteczkę Kumasi, w której znajduje się gubernator.

Reumatyzm, Artritis.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe

dla

Reumatyków

w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza **ischias.**

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań od luksusowych aż do najtańszych.

Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy, osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct. drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.

Stosowanie kąpieli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem.

Elektryzowanie — Masaż — Gimnastyka lecznicza.

OKOLICA GÓRZYSTA.

Prospekty ilustrowane darmo i opłatnie.

Wszelkich informacyj udziela lekarz ordynujący

Dr. Aleksander Teichmann,

do 15-go Maja w Krakowie Rynek główny. — Od 15-go Maja Piszczany na Węgrzech.

513

Złamania, zwichnięcia, ischias.

Reumatyzm, Artritis.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.